Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok V. Białystok, 10.III. 1934 r. № 7

REFLEKTOR

30 GROSZY

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

Wychodzi w każdą sobotę.

Na falach i bałwanach życia białostockiego...

(Echa tygodnia).

Prelegent z plebanji o prasie białostockiej.

Wśród licznych tak zwanych „działaczy społecznych" jest w naszem mieście jeden bardzo ruchliwy działacz — ks. prof. Antoni Zalewski.

W pamięci społeczeństwa białostockiego żywa jeszcze jest sprawa niedoszłej budowy w Białymstoku przez tego wielebnego działacza „fortecy polskości na Kresach", czyli Domu Ludowego przy tut. parafji katolickiej.

Było to w roku **1924**.

Bardzo energiczny i bardzo pomysłowy ten budowniczy zanadto energicznie wziął się był do budowy „fortecy" — założył fundament, wzniósł ściany suterenowe, wyrzucił w błoto kilka tysięcy złotych (grosza publicznego) i — na tem zaprzestał swego sławetnego dzieła.

Na budowę „fortecy" zebrano wówczas coś około 50 tysięcy.

Ale co się stało z temi składkami publicznemi — społeczeństwo białostockie dotychczas dobrze nie wie.

Ile i na co było przez inicjatora i budowniczego „fortecy" wydatkowano, co, gdzie i dla kogo z tego wszystkiego pozostało — nic konkretnego o tem dowiedzieć się dotychczas nie możemy...

W pamięci społeczeństwa białostockiego zywa jeszcze jest również i druga, związana z imieniem wielebnego działacza, sprawa — mianowicie skandaliczna tranzakcja z nabyciem pod Szkołę Rrzemieślniczo-Przemysłową budynków fabryki Hermana Kommichau na Antoniuku i uczęstnictwo w tej tranzakcji księdza-prefekta tejże Szkoły Antoniego Zalewskiego.

Skandaliczną tę tranzakcję wyciągnął w roku 1927 na światło dzienne nasz redaktor, który w sposób bardzo ostry wystąpił wówczas przeciwko ks. A. Zalewskiemu i ówczesnemu dyrektorowi Szkoły Rzemieślniczo Przemysłowej — S. Biskarżyli wtedy naszego redaktora do Sądu i Urząd prokuratorski wytoczył redaktorowi sprawę o zniewagę w druku osób urzędowych.

Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dn. 12 stycznia r. 1928 redaktor nasz został od winy i kary uniewinniony. W sentencjach zaś wyroku sądowego sprawa ta została całkowicie i jaskrawo wyświetlona...

Po sądowej rozprawie tej energja i ruchliwość wielebnego działacza jakoś się odrazu ukróciły i o ruchliwych wystąpieniach jego na tutejszej arenie społecznej nic jakoś nie było dotychczas słychać.

Dopiero teraz powraca do wielebnego księdza-profesora i działacza jego dawna ruchliwość i energja...

Na odbytem w dniu 24 ub. m. na tut. plebanji farnej zebraniu organizacyjnem Towarzystwa Popierania Prasy Katolickiej ksiądz-profesor A. Zalewski wygłosił referat o znaczeczeniu prasy wogóle, a w szczególności—o spustoszeniu moralnem, jakie sieje zła prasa.

Wygłaszając na plebanji swój świetny referat, wielebny prelegent m in. oświadczył:

— „W Białymstoku poza tygodnikiem „Zjednoczenie" mamy prasę albo żydowską, albo żydom służącą, albo żydów bojącą się!.."

Co jeszcze mówił tam na plebanji podczas referatu swego o prasie białostockiej wielebny prelegent i profesor —tego, niestety, nie wiemy.

Ale już i tego, co powiedział, — wystarczy, aby mieć pojęcie: co to był za „referat" i jaki to był „referat"!

Na wypowiadane publiczne pod adresem prasy tutejszej „duby smalone" „prasa" ta jakoś nie zareagowała. A warto byłoby...

Że mamy w Białymstoku aż zanadto różnych tam „małych żydków prasowych" — niedomytych Kubków i Jakóbków, co natarczywie rozpychają się na wszystkie strony i bezceremonjalnie namaszczają siebie na tutejszą „prasę" — nie dowodzi to chyba jeszcze, że cała prasa białostocka jest „żydowska", „żydom służąca" i „żydów bojąca się".

Żydów bać się — prasa białostocka powodów żadnych niema.

„Mędrcami Sjonu" i „macą rytualną" różni tam prelegenci od siedmiu boleści jej nie zastraszą.

Do ujadania się na Żydów i do pogromowego żydożerstwa jej nie nakłonią.

A że prasa ta nie drukuje na swych szpaltach różnych pogromowo-antysemickich wypocin, podszczuwających jedną część ludności przeciwko drugiej, — nie znaczy to jeszcze, że prasa ta Żydom służy, Żydom wysługuje się.

Służy — przedewszystkiem — idei — Tego, Kto uczył:

— „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego!.."

Służy tej wielkiej miłości wszechludzkiej, której pouczał Chrystus a o której czasami całkiem zapominają różni szanowni „prelegenci z plebanji"!..

REFLEKTOREM po „Zjednoczeniu"...

Kto nie zna w Białymstoku spółdzielni „Zjednoczenie"!

Tej samej spółdzielni, która odgrywa dość poważną rolę w białostockiem życiu gospodarczem, spółdzielni, która jest — poniekąd — regulatorem cen artykułów pierwszej potrzeby na rynku białostockim; w Zarządzie której i Radzie Nadzorczej zasiadają zacni panowie, zaś filje której nie raz i nie dwa, a już prawie sto razy — okradali różni złodzieje białostoccy...

Otóż dn. 25 ub. m. w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1 przy ul. Żwirki i Wigury odbyło się walne zebranie członków tej, znanej u nas spółdzielni.

Zebranie to i przebieg jego były dość ciekawe...

W wydawanem w Białymstoku przez ks. dziekana A. Chodykę piśmie tygodniowem „Zjednoczenie Katolickie" czytamy o tem [illegible] zebraniu co następuje:

„Dnia 25 lutego [illegible]

po południu odbyło się w szkole powszechnej Nr. 1 przy ul. Żwirki i Wigury walne zebranie członków spółdzielni „Zjednoczenie". Do Rady Nadzorczej przez głosowanie weszli: mec. Olszyński, dr. Wróblewski, Aleksander Topolewski i Bolesław Hupertz. Do Zarządu: Parfjanowicz Stanisław.

Należy zaznaczyć, że tegoroczne walne zebranie zbiega się z 15-tą rocznicą działalności „Zjednoczenia" na terenie m. Białegostoku

Podczas zebrania dawał się odczuwać ciepły nastrój zrozumienia i zainteresowania dla pracy „Zjednoczenia", co zaznaczyło się w ożywionej dyskusji. Brawurowe oklaski były najlepszym wyrazem podziękowania i uznania. Na zakończenie wysłano depeszę hołdowniczą do J. E. Ks. Arc. Metropolity R. Jałbrzykowskiego. Całość zakończono pieśnią „Boże coś Polskę"."

Jednem słowem (według „Zjednoczenia Kat.") — na zebraniu dawał się odczuwać „ciepły nastrój zrozumienia", poczem były brawurowe oklaski, depesza hołdownicza i „Boże coś Polskę"..

Przewodniczył zebraniu p. mec. Olszyński.

Zebraniu temu i jego nastrojom poświęciło trochę miejsca również i „Echo Białostockie", zamieszczając na swych łamach artykulik pewnego, dobrze poinformowanego w sprawach spółdzielni „Zjednoczenie" autora, p. t. „Księży folwark" czy spółdzielnia?"

„Ciepły nastrój zrozumienia" dla pracy władców „Zjednoczenia" wygląda z artykuliku tego nieco całkiem już inaczej.

Otóż w „Księżym folwarku" czytamy:

„...Zebraniu temu musimy poświęcić trochę uwagi, a to ze względu na kilka charakterystycznych momentów, świadczących, że pewna grupa władców, „Zjednoczenia" uważa tę placówkę za swój folwark, a udziałowców za... pachołków, którymi się kręci jak się chce, ale od zabierania głosu i krytyki działalności... wara. Zdrowa i rzeczowa krytyka jest konieczna — i to powinny zrozumieć władze „Zjednoczenia", jeśli nie chcą, by na nich zaciążyły zarzuty krętactwa.

Oto w wzmiankowanem powyżej zebraniu, po sprawozdaniach, zdawało się, że wywiąże się żywa dyskusja, która da wiele materjału zarządowi do pewnych ulepszeń i usprawnień, jak np. jakość pieczywa, zużycie benzyny, pozycja odpisów, utrzymanie konia, uposażenie pracowników, wynagrodzenie Rady Nadzorczej, zasiadaniu w R. Nadzorczej właściciela konkurencyjnego przedsiębiorstwa i t. p. Gdy więc znalazło się kilka osób, które „ośmieliły się" zabrać głos — zostały inkwizycyjnym sposobem strofowane za... cywilną odwagę.

W czasie uchwalania budżetu kilku udziałowców zabierało głos i rzeczowo motywowało niesłuszność pozycji na wynagrodzenie Rady Nadz[illegible] (Ludzie naogół dobrze sytuo[illegible]znicy!) i zmniejszenia pozycji na uposażenie pracowników, pemimo, że ilość sklepów została zwiększona—to przewodniczący (sam członek Rady Nadzorczej) w krasomówczem odparciu zarzutów zdobył się na odpowiedź, że takiemi błahostkami(!?) nie powinno zebranie zajmować się, byłoby poważniej, gdyby walne zebranie uchwaliło parę tysięcy jako...honorarjum. Oczywiście, że w tych warunkach zebranie daleko odbiegło od rzeczywistości i stało się jedynie czczą formalnością, pozostawiając duży... niesmak.."

Jak tam rzeczywiście było — na tem ciekawem walnem zebraniu „Zjednoczenia": „ciepły nastrój zrozumienia" i „brawurowe oklaski 'czy też „inkwizycyjnym sposobem strofowanie" zabierających w dyskusji głos „śmiałków" i ogólny duży niesmak"?..

Zdaje się nam, że było... to... drugie..

W każdym razie zebranie folwarku... przepraszam, spółdzielni!.. było dość ciekawe...

Zlatywały się kruki prasowe przed pałac supraślski...

Dnia 28 lutego r. b. zmarła w Supraślu, przeżywszy lat 75, ś.p. Adela baronowa z Scheiblerów Buchholtzowa.

Rodzina zmarłej obstalowała nekrolog (dobrze płatny!) w tutejszym czerwoniaku.

Zwąchawszy nosem „żer ogłoszeniowy", reszta czerwoniaków i czerwoniaczków białostockich też zamieściła natychmiast na swych szpaltach nekrologi, całkiem samorzutnie, bez wiedzy i zgody na to rodziny zmarłej. A po wydrukowaniu tych nekrologów wysłała pośpiesznie do pałacu w Supraślu całą zgraję różnych „akwizytorów" i „inkasentów".

Dnia 5-go b.m., zrana, przed pałacem supraślskim—niby stado hjen, żerujących na trupach, lub czarnych kruków drapieżnych, — zebrała się cała chmara przybyłych do Supraśla z Białegostoku różnych „przedstawicieli" różnych „wydawnictw" białostockich, z pewną paniusią prasową na czele.

W teczkach swych całe to bractwo-ptactwo miało astronomiczne wprost „rachunki" swych „administracyj", poza teczkami zaś — ogromny, nieokreślony wprost zasób natarczywości, bezczelności i nachalstwa...

Zdziwiona (a może przestraszona) najściem tych „prasowców" Administracja pałacu rozkazała swej służbie drzwi pałacowe natychmiast zamknąć i całą tę hałaśliwą prasowo-akwizytorską ferajnę gnać precz.

— Co za granda, do licha?! Fora ze dwora, mości panowiel..

Zatelefonowano nawet do policji, prosząc o interwencję i usunięcie z przed pałacu pewnej „rytualnej a bezczelnej mordy prasowej"...

Po długiem a bezskutecznem deptaniu się przed pałacem supraślskim, natarczywa i bezceremonjalna halastra „prasowa" Supraśl opuściła, odlatując z nieopłaconemi rachunkami z powrotem do Białegostoku, jak niepyszna, (pysznym autowozem P.Z.I.).

Łatwo jest sobie wyobrazić — jakie długie nosy mieli pp. „administratorzy białostockich brukowców, trotuarowców i rynsztokowcow, gdy powiadomieni zostali przez kruków prasowych, że administracja pałacu supraślskiego zamieszczenia nekrologów o śmierci ś.p. Adeli Buchholtzowej w białostockich szmaciuchnach drukowanych—sobie wcale nie życzyła i płacić za samowolne nekrologi te— zamiaru najmniejszego niema. Ani teraz, ani potem...

W „administracjach" „wydawnictw" białostockich dużo było potem — w ten dzień—harmideru i hałasu.. I ktoś kogoś gdzieś tam posyłał... a ktoś kogoś chciał za coś „prać po gębie"..

Zły dzień miała dnia 5 marca r. 1934 „prasa" białostocka!..

Dzieciaki fin-de-siécle...

Niesamowity reflektor. — Prawda o obliczu Gorgony...

Prasa stołeczna (z dn. 1.III.1934) odnotowała:

„— W dzielnicy żydowskiej wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że w jednym z mieszkań przy ul. Poddębnej u 9-letniego chłopca i 12-letniej dziewczynki wykryto chorobę weneryczną"...

—Straszna, koszmarna wprost wiadomość!.. — powie sobie, po przeczytaniu tego, poczciwy obywatel białostocki.

I pomyśli:

— Straszne rzeczy dzieją się w tym wielkim syrenim grodzie nad Wisłą! U nas, dzięki Bogu, do takich rzeczy się jeszcze nie dochodzi...

Otóż mylisz się, szanowny, poczciwy obywatelu białostocki! W twoim „grodzie nad Białką", w twoim „Wersalu Podlaskim" dzieją się rzeczy nie lepsze, jeżeli nie gorsze!

Tempo skandaliczno-koszmarne Białegostoku może dać jeszcze „fory" skandalicznemu tempu stolicy!

Przejrzyj-no, co notuje twoja — białostocka — prasa!

„Echo Białostockie" donosi:

— „Do wydziału Zdrowia przy Zarządzie Miejskim wpłynęło zameldowanie, że w pewnej rodzinie, zamieszkałej na Wygodzie, czworo dzieci zarażonych jest wenerą. Po zbadaniu sprawy okazało się, że, rzeczywiście, czworo dzieci w wieku lat od 7—12 (2 chłopców i 2 dziewczynki) — zaraziło się chorobą weneryczną, utrzymując między sobą stosunki płciowe. Dzieci dostarczono do szpitala Św. Łazarza. Zdarzenie to wywołało niezwykłe wrażenie w tutejszych kołach lekarkich".

„5-ta rano w Białymstoku" we wzmiance swej p. t. „Biedne dzieciaki" podaje:

— „Oddział chorób wenerycznych w szpitalu św. Łazarza pozyskał niezwykłych pacjentów. Sprowadzono tam czworo dzieci Jadwigi Zielińskiej (Sandomierska 15): 12-letniego Tomasza, 9-letniego W[illegible]sława'

8-letnią Sabinę i 6-letnią Stanisławę, u których lekarz stwierdził nabytą chorobę weneryczną"..

. . . . . .

No i jak ty na to, obywatelu grodu Branickich? Co?..

Przecież ta nieszczęsna 6-letnia Stanisława Z z Wygody białostockiej, chora na wenerję i znajdująca się obecnie na kuracji w szpitalu św. Łazarza — to, panie dziejski, fenomenik o całe 100 proc. jaskrawszy od tej 12-letniej wenerycznie chorej dziewczynki z warszawskiej dzielnicy żydowskiej.

W jaki tam sposób nabyli się wenerji warszawskie dzieciaki żydowskie — o tem możemy tylko przepuszczać. Natomiast o białostockich dzieciakach z Wygody wiemy— ze słów prasy — konkretnie:

— „Zarazili się chorobą weneryczną, utrzymując między sobą stosunki płciowe"..

Więcej chyba nie potrzeba! Dosyć tego! Wystarczy...

I nie wymagaj od nas, poczciwy i szanowny obywatelu białostocki, abyśmy podnieśli kurtynę, zasłaniającą prywatne i intymne życie naszego — białostockiego — społeczeństwa.

Albowiem, gdyby się rozsunęły wstydliwe draperje, za któremi się chowa „intime" białostocka—zobaczył byś przyczajony za niemi przerażający upadek i zgniliznę moralną, koszmarne brudy i straszną, okropną, potworną prawdę tego życia.

Prawdę o obliczu Gorgony... Prawdę, od której słońce białego dnia wydaje się czarnem...

. . . . . .

Jeszcze Anatol France zaznaczył, że nasze współczesne życie — życie XX wieku—jest specyficzne i zgniłe, jak ser — roquefort...

Obcujący z sobą płciowo 6-letnia dziewczynka i 9-letni chłopczyk z Wygody — zdeprawowane, zepsute moralnie i zarażone wenerją dzieciaki — czyż to nie jaskrawa ilustracja do współczesnego naszego „roquefort-życia", życia fin-de-siécle?..

Te pożałowania godne, chore dzieciaki — to najjaskrawszy reflektor, rzucający pełne światło na dzisiejsze życie za kotarami i alkowami.

Życie niesamowite, straszne i okropne w swej potwornej i brudnej prawdzie...

żeniem uczestnictwa w niezwykłej demonstracji.

Mianowicie przed chwilą okazano ad oculos, ile zdziałać może młodzieńczy zapał, nieposkromiona wola wyżycia się artystycznego i sięgnięcia w głąb społeczeństwa.

Co za urocza, ba — cudowna bodaj dysproporcja! Setki pomysłów, miljony skrzydlatych uniesień i... ani złamanego szeląga w kasie.

Kapitalne były sprawozdania skarbnika i komisji rewizyjnej. Przez cały czas niezwykle intesywnej działalności stowarzyszenia, które zdołało uruchomić chory i orkiestry, zespół dramatyczny i balet, i tyle, tyle innych działów,—otóż w ciągu długich miesięcy na ręce skarbnika nie wpłynął ani jeden grosik. Komisja rewizyjna ksiąg kasowych nie badała, jakoteż ksiąg takich nie było poco prowadzić".

„Jędza".

Specyficzny reportaż „sądowy"—o „63-letniej Jędzy z piekła rodem" i o „poskromieniu" jej — zamieszcza p. Ancerewicz na łamach swych „Ostatnich Wiadomości" pod tytułem: „Ależ, kobieto, macie gębę!":

„Nietylko na rynkach białostockich, dokąd dostarczała nabiał i produkty wiejskie, ale w całem mieście i powiecie znana była ze swego dokuczliwego jęzora swarliwa 63-letnia Izabella Dojlidowa.

Pochowała męża, pochowała dzieci, została sama, siejąc w okolicy postrach swą kłótliwością. Kto miał tylko jakiś interes do babyjagi, ten kładł znak krzyża świętego na czoło i wtedy dopiero przystępował do rzeczy. Złośliwy los chciał, że sołtys ze wsi Leńce, gm. białostoczańskiej, przyszedł z nakazem, by niepohamowana w języku Izabella stawiła się na posterunku policji. Baba wyszła z mieszkania, mając w ręku miotłę, i zasyczała:

— A poco mam tam iść?

— Nie wiem, jest rozkaz i konlec! — odparł sołtys.

— Wont, brodiago, swołoczu! — poradziła sołtysowi jędza.

„Urzędnik" obraził się i okazał swą sołtysowską odznakę z orłem państwowym.

— Pocałuj mnie gdzieś razem z twoją odznaką! — wrzasnęła Izabella i, odsłaniając część ciała, na której się siedzi, pogroziła „urzędnikowi" miotłą.

Sołtys uciekł i wyłuszczył swe żale przed policją. Stąd sprawa o znieważenie urzędnika w czasie pełnienia obowiązków urzędowych.

— Czy oskarżona widziała, jak sołtys okazał odznakę swego urzędu z orłem? — pyta sędzia.

— Mam go w... razem z odznaką! — odparła na sądzie Izabella.

Cała sala sądowa struchlała. Sędzia trzykrotnie uprzedził jędzę, starając się wytłumaazyć Dojlidowej, że w sądzie należy zachowywać się przyzwoicie, i ukarał ją 10-złotową grzywną.

— Co mi tam za władza. Znam Wojtka od małego, przecież my razem świnie paśli—zasyczała Izabella, przyczem demonstrując swe zdolno-

O zwierciadle prasy białostockiej.

Mobilizacja sił.

Pod tym tytułem czytamy w wydawanem i redagowanem w Białymstoku przez ks. kan. Aleksandra Chodykę „Zjednoczeniu Katolickiem":

„Dobrze się stało, że wreszcie pomyślano u nas w Białymstoku o dwóch organizacjach. — Koło Inteligencji Katolickiej i o T-wie Popierania Prasy Katolickiej. O pierwszej wspomnieliśmy już. Powstała ona z inicjatywy ks. prof. Syczewskiego. Skupiła ona narazie stosunkowo nie wielkie jeszcze grono katolików, ale katolików, którzy z całą świadomością zabierają się do zbożnej pracy. Referat na temat: „Inteligencja a współczesny ruch katolicki" wygłosił p. K. Jędrychowski. Prelegent ze znajomością psychologicznego nastawienia inteligencji polskiej do zagadnień katolickich mocno podkreślał wstecznictwo naszej inteligencji pod względem poglądu na świat w ujęciu katolickiem. Referat jego ilustrowany był szeregiem przykładów z życia naszego.

Dowiadujemy się, że Koło, po zarejestrowaniu, zacznie realizować bogaty program, związany przedewszystkiem z zagadnieniem uświadomienia religijnego i ogólno-katolickiego. W najbliższym czasie ma być szczegółowo analizowany ostatni list pasterki Episkopatu Polskiego.

Drugą organizacją, której potrzebę już oddawna społeczeństwo katolickie odczuwało — to Towarzystwo Popierania Prasy Katolickiej. Zebranie organizacyjne odbyło się w dniu 24 lutego br. na plebanji farnej. Zagaił zebranie ks. Dziekan A. Chodyko. Następnie ks. prof. A. Zalewski wygłosił referat o znaczeniu prasy wogóle, a w szczególności o spustoszeniu moralnem, jakie sieje zła prasa.

— W Białymstoku — mówił prelegent — poza tygodnikiem „Zjednoczenie" mamy prasę albo żydowska, albo żydom służącą, albo żydów bojącą się.

W koreferacie p. K. Jędrychowski omówił zagadnienie stosunku społeczeństwa katolickiego do prasy katolickiej, o stanie prasy katolickiej w Polsce oraz o zadaniach organizującego się T-wa. Zakończył swój koreferat parafrazą słów Gomulickiego. „Piasek, piasek, piasek sypie się na naszą Polskę. Oby nam nie usypał grobu".

Istotnie znaleźliśmy się w okresie, w którym sensacyjno-kryminalistyczna prasa poprostu zasypuje nas. Oby nam nie usypała mogiły!

To też T-wo będzie miało wielkie pole do działania. Daj Boże, żeby swoje zadania spełniło.

Zgórą pięćdziesiąt osób na zebraniu i to inteligentych—świadczy, że i społeczeństwo katolickie Białegostoku dość ma już niezdrowej lektury prasy tutejszej. Pragnie czegoś epszego i zdrowszego"...

Środek bez złota.

Pod takim tytułem czytamy w „5-ej rano" refleksje p. Wadyasa, po odbytem w dniu 4 bm. w sali Rady Miejskiej ogólnem zebraniu członków tut. T-wa Miłośników Sztuki i Estetyki „Harmonja":

„Z zebrania wyszło się pod wra-

ści krasomówcze, zaczęła znowu mleć jęzorem.

— Ależ, kobieto, macie język! — złapał się za głowę energiczny sędzia Zawadzki i zaaplikował babiejadze 2 tygodnie aresztu.

— Dziękuję, dziękuje, pokorny sądzie — oświadczyła Izabella i probowała znowu załać sąd potokiem słów, lecz wyprowadzona przez woźnego zdołała dokończyć swej tyrady za drzwiami sali sądowej.

— Czekaj, draniu, zobaczymy się jeszcze! — pogroziła na odchodnem sołtysowi."

ZGRZYTY.

„Informed Service" p. Ancerewicza.

— „Najlepsze pismo w Białymstoku — to „Ostatnie Wiadomości Białostockie!" Jest to najsprawniejsze od wszystkich innych pisemek tutejszych pismo. Zawsze najlepiej od wszystkich poinformowane! Zawsze inne wszystkie wyprzedzające swą służbą informacyjną!..

Tak — mniejwięcej — stara się wmówić publiczności białostockiej redaktor tego pisemka p. Ancerewicz, podkreślając przy każdej okazji swoje szerokie stosunki w sferach miarodajnych i te zawsze „liczne" zapytania, co kierowane są ze strony publiczności pod adresem jego „redakcji" przy lada okazji.

*

Z „obowiązku dziennikarskiego" i w „zrozumieniu służby informacyjnej" zamieszcza p. Ancerewicz „niepokojące ogół" wiadomości, a dnia następnego — wiadomości te prostuje.

I zawsze przytem bywają „liczne zapytania publiczności pod adresem „O.W.B." oraz „zwracanie się" p. Ancerewicza do „czynników miarodajnych w Warszawie"!

*

Przed paru dniami zamieścił p. Ancerewicz znów wiadomość o skasowaniu województwa białostockiego.

Dnia zaś następnego wiadomość tę sprostował, pisząc przytem:

„...Ogół obywateli poważnie zaniepokoił się sprawą, godzącą w najżywotniejsze interesy naszego miasta. Dowodem objawów zaniepokojenia były liczne zapytania, kierowane pod adresem naszej redakcji. **W związku z tem zniewoleni byliśmy porozumieć się z Warszawą, zwracając się do czynników miarodajnych o informacje w tej sprawie. Oświadczono nam, że wiadomość powyższa jest całkowicie błędna...**"

Jak widzicie, bez „licznych zapytań" i „warszawskich czynników miarodajnych" i na ten raz się nie obeszło...

— „Zniewoleni byliśmy porozumieć się z Warszawą, zwracając się do czynników miarodajnych"... — oświadcza p. redaktor.

Zapewnie do p. Ministra telefonował w tej sprawie z Białegostoku p. Ancerewicz ze swej redakcji, mieszczącej się w przedpokoiku drukarenki „Technograf"... A może... może do kogoś jeszcze znaczniejszego? Kto tam wie, jakie wpływy i stosunki ma tam w Warszawie ten p. redaktor Ancerewicz i do jakich „warszawskich czynników miarodajnych" zwraca się za każdym razem **bezpośrednio** po informacje, gdy go „liczne zapytania, kierowane pod adresem jego redakcji" do tego „zniewolą"!..

*

W czwartkowym numerze swych „Ostatnich Wiadomości" pod (wydrukowanym „na tłusto") tytułem „Czy nasza służba informacyjna pracuje dobrze?" p. Ancerewicz pisze:

„...Z całej prasy miejscowej jedynie pismo nasze, które ukazało się wczoraj o godz. 8 rano, podało dokładny przebieg egzekucji i opis ostatnich chwil skazańca Niewińskiego, potwornego mordercy swej bratowej ś. p. Anieli Niewińskiej z Wasilkowa.

Zakończenie tego ponurego obrzędu na dziedzińcu więziennym w Białymstoku miało miejsce o godz. 3.30 rano, to znaczy Czytelnicy nasi byli poinformowani już w półtorej godziny po egzekucji.

Świadczy to najdobitniej — pochlebiamy sobie—o sprawności naszej służby informacyjnej..."

Czy służba informacyjna (Informed Service) p. Ancerewicza pracuje dobrze — to pozostawia p. Ancerewicz ocenie czytelników swego pisma.

Jako stali czytelnicy (z niemiłego wcale obowiązku) jego „pisma" mamy chyba też prawo na wypowiedzenie o tem swego zdania.

Otóż stwierdzamy tu z całą stanowczością, że:

— Owszem... Co do informowania naszego ogółu o różnych tam szubienicznikach i o dokonywanych nad nimi na mocy wyroków egzekucjach — służba informacyjna (Informed Service) p. Ancerewicza pracuje dobrze! Nawet bardzo dobrze! Zanadto dobrze!.. Pod tym względem jest p. Ancerewicz „best informed", niż wszyscy inni informatorzy białostoccy!..

A czem się tłumaczy ta „best informed service" p. Ancerewicza — o tem też dobrze wiemy: p. redaktor chętnie asystuje przy egzekucjach skazańców.

Nie dlatego, żeby znajdował w w tem przyjemność lub szukał dreszczyku mocnych sadystycznych emocyj, lecz — „z obowiązku dziennikarskiego" i „w zrozumieniu służby informacyjnej"...

Obecnym był p. Ancerewicz również i przy ostatniej egzekucji mordercy Niewińskiego, która miała miejsce na dziedzińcu więziennym w Białymstoku o wczesnej i zimnej godzinie dnia 7 b.m.

Nic więc dziwnego, że jest o tem „best informed", niż inni. I może „pochlebiać sobie"... „De papa melius informatum ad papam male informato..."

A co do tego — kto i poco tam zezwala temu p. Ancerewiczowi na jego całkiem zbyteczną asystę przy egzekucjach skazańców — nie nasza to już jest rzecz!

Za 7 dni.

Nowy Starosta grodzki.

Starostą grodzkim w Białymstoku — na miejsce p. dra J. Żaka, który przeszedł na stanowisko starosty powiatowego sokólskiego — mianowany został dotychczasowy zastępca starosty powiatowego w Ostrołęce— p. dr. J. Świątkiewicz.

Pogłoska.

W tutejszych sferach samorządowych rozeszła się pogłoska, że zastępca komisarza rządowego, p. Mantey, odchodzi w najbliższych dniach na inne stanowisko do Ostrołęki. Na miejsce p. Manteya prawdopodobnie nikt nie będzie mianowany— w związku ze zbliżającemi się wyborami do Rady Miejskiej.

42.000 zł. pożyczki dla miasta.

Wskutek zabiegów, czynionych przez p. Komisarza Nowakowskiego, Fundusz Pracy w Warszawie udzielił Zarządowi m. Białegostoku długoterminowej pożyczki w wysokości 42 tys. zł., z czego 26.000 zł. — na budowę parku miejskiego na terenach poseminaryjnych, zaś 16.000 zł. — na budowę hali targowej na Starym Rynku.

Nowe ulice.

W ciągu ostatnich czterech miesięcy Zarząd m. Białegostoku nadał nazwy 17 nowym ulicom. Są to: Orla, Szczygla, Widok, Zgoda, Krzyżowa, Cmentarna, Makowa, Grottgera, Sowia, Chełmska, Łukowska, Armatnia, Tykocińska, Opatowska, Szczuczyńska i Smutna.

Emigracja do Ameryki.

W ciągu ub miesiąca wyemigrowało z Białegostoku do U. S. A. 9 osób. Wezwania konsulatu amerykańskiego do odebrania wiz na wyjazd do Ameryki otzymało 11 osób.

Należy zaznaczyć, że w ostatnim miesiącu liczba emigrantów z Białegostoku do Ameryki znacznie wzrosła

Przetarg na sukno dla policji.

W najbliższych dniach odbędzie się w Min. Spr. Wewn. przetarg na dostawę sukna dla policji.

W przetargu wezmą udział również i przemysłowcy białostoccy.

Weksle.

W ub. miesiącu notarjusze w Białymstoku zaprotestowali 2.224 weksli na ogólną sumę 197.173 zł. 86 gr.

Książki kominiarskie.

W związku ze zbliżającym się terminem zaopatrzenia poszczególnych właścicieli nieruchomości w książki kominiarskie Zarząd Stowarzyszenia

Mieszkańców Przedmieśc w dalszym ciągu czyni starania u odnośnych władz w sprawie obniżenia ceny tych książek o 50 proc. t. j, do 60 gr:, starając się jednocześnie, aby właściciele nieruchomości przedmieść białostockich mogli te książki zakupywać w sekretarjacie Stowarzyszenia.

Roboty techniczne na mieście.

Od początku roku bieżącego wydział techniczny Zarządu m. Białegostoku przystąpił do szczegółowych pomiarów ulic.

Obecnie roboty te są już na ukończeniu i niebawem sporządzone zostaną projekty w takiem tempie, by roboty mogły być rozpoczęte z wiosną.

Na wyższe studja śledcze.

Komendant wojewódzki Policji Państwowej — p. inspektor Władysław Łozyński wyjechał do stolicy na 6-tygodniowe wyzsze studja śledcze.

Zastępuje nieobecnego komendanta p. podinspektor Henryk Jacyna.

Z życia Z.O.K.Z.

Jak w poprzednim Nrze „Reflektora" wzmiankowaliśmy — odczyt p. E. Cylwicha p.t. „Niemcy pod rządami Hitlera a Polska" został powtórzony przez prelegenta na Seminarjum Legjonu Młodych w dniu 1 marca br.

Po odczycie, nagrodzonym rzęsistemi oklaskami, wywiązała się żywa dwugodzinna dyskusja na temat zagadnień polsko-niemieckich i ustosunkowania się do nich Legjonu Młodych.

Skupioną atmosferę dyskusji przerwał na chwilę przykry incydent: rzucenie z ulicy kamieniem w okno i wybicie szyb przez przeciwników L. M.

Ze Związku Felczerów

W sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się w tych dniach walne zebranie członków Związku Felczerów w Białymstoku.

Po zagajeniu zebrania przez p. Jana Knaupa, przewodnictwo objął p. Antoni Dębowski z Knyszyna. Skład prezydjum stanowili pp.: Hofman z Pietkowa i Niewęglowski Michał z Łap. Sekretarzował p. Antoni Grodzicki.

Ogólne sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1933 złożył p. Władysław Zabłocki, protokół komisji rewizyjnej odczytał p. Bolesław Sokólski. Po dyskusji uchwalono wyrazić zarządowi absolutorjum. Następnie wybrano do nowego zarządu pp.: Jana Knaupa, Władysława Radziuka, Maksymiljana Jęczmienia, Antoniego Grodzickiego, Józefa Kietko, Jana Mruka i Władysława Zabłockiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Bolesława Sokólskiego, Aleksandra Kundę i Jana Statkiewicza. Jako delegatów na zjazd do Warszawy, wybrano pp.: Zabłockiego, Jęczmienia i Radziuka. Sąd koleżeński stanowią pp: Ozder, Statkiewicz i Kunda.

Ze Związku Straży Pożarnych.

W lokalu B.O.S.O. odbyło się w tych dniach pod przewodnictwem p. dr. Z. Siemaszki posiedzenie rady oddziału powiatowego Zw. Straży Pożarnych. Po sprawozdaniach: z działalności zarządu i komisji rewizyjnej — wyrażono zarządowi absolutorjum. Następnie został przyjęty preliminarz budżetowy na r. 1934-5 oraz zatwierdzony plan prac na ten rok, poczem dokonano wyborów. Na prezesa rady został wybrany Starosta powiatowy, p. St. Michałowski. W skład zarządu weszli pp.: dr. Z. Siemaszko (prezes zarządu), J. Tabęcki, I. Markus, Z. Swiderski, T. Kluz. W. Bubryk i Wł. Huber. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: dr. M. Mirosniczenko, płk. Kawelina i dyr. S. Połońskiego. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Rzplitej, Jej Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i p. Wojewody.

Z życia Legjonu Młodych.

W ub. sobotę w sali „Ogniska Kolejowego" odbył się wieczór rewjowy, zorganizowany przez „komórkę dramatyczną" Legjonu Młodych pod. kier. leg. Jana Citkowicza.

W programie: śpiew, muzyka, deklamacje, występy chóru i sketsche. Czas trwania przedstawienia — 2 i pół godziny.

Właściwie był to dla publiczuości — czas męki!

I nie było to winą zespołu, z którego p. Hertel np. dał wcale dobre solo skrzypcowe, chór i sola śpiewacze zaprezentowały niezłe walory głosu i t. d. — błąd tkwił w samej organizacji i reżyserji całości.

W usta śpiewaków i deklamatotów kierownik powkładał nudne solitery nużących wersyj na tematy stare i banalne.

Trzeba być wytrawnym aktorem, nie początkującym amatorem, by takie brzemię treści zaszczepić widowni. Jakkolwiek materjał aktorski, jak zaznaczyliśmy wyżej, posiada dobre widoki na przyszłość — to jednak stan przygotowania do występów przed publicznością, kupującą bilety — był niedostateczny, tak, ze sobotni występ specjalnego zaszczytu Legjonowi Młodych nie przynosi. Trzeba jeszcze wiele pracy i to pracy, przynajmniej jako-tako fachowej.

Sądzimy, że po następnym występie „komórki dramatycznej" postawione wyzej zarzuty nie zaistnieją.

„Harmonja".
Walne zebranie członków Stowarzyszenia

W ub. niedzielę odbyło się w sali posiedzeń Raoy Miejskiej pierwsze walne zebranie członków Stowarzyszenia Miłośników Sztuki i Estetyki „Harmonja".

Po złożeniu przez organizatorów Stowarzyszenia sprawozdań, przystąpiono do wyborów władz Stowarzyszenia.

Do Zarządu „Harmonji" wybrano: p. Komisarza Rządowego S. Nowakowskiego, p. nadk. Szporaka, p. Winicką, p. dr. S. Edelsztejna, p. kpt. Kochańskiego, p. Stępniaka i p. Woźniaka. Zastępcami; pp. inż. Macurę, Szatunowa i Maślińskiego.

Do zarządu wchodzą rownież kierownicy poszczególnych sekcyj „Harmonji": pp. mjr. Perucki, Budzianowska, Szerancowa, Giedroyć, Sadowski, Sztachelski, Różycki, Brochwicz - Lewiński, Junin i kpt. Żołobinski.

W zebraniu wzięło udział 214 członków Stowarzyszenia.

INFORMACJE.

Wymiana zniszczonych banknotów.

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku otrzymał z centrali okólnik w sprawie wymiany zniszczonych biletów bankowych. Bez ograniczeń wymieniane mają być w oddziałach banknoty, które posiadają znak wodny oraz więcej niż jedną trzecią część powierzchni biletu, bądź też które posiadają choć trzy cyfry numeracji i jeden podpis. Wymiana bardziej zniszczonych banknotów wymaga już każdorazowej zgody dyrekcji Banku Polskiego, przyczem potrącane będą koszty druku banknotu.

Odczyt w Tow. Prawniczem.

Jutro, w niedzielę, dn. 11 bm., o godz. 11.30 przed poł. w gmachu Sądu Okręgowego w Białymstoku odbędzie się odczyt sędziego Sądu Najwyższego p. Włodzimierza Dbałowskiego, na temat: „Zagadnienia w sądowem postępowaniu egzekucyjnem". Po odczycie—dyskusja.

Turyści w Puszczy Białowieskiej.

Zainteresowanie Białowieżą, jako zabytkiem przyrody, wzrasta z każdym dniem. W roku ubiegłym zwiedziło Białowieżę 16.084 osób, z tego na wycieczki szkół średnich przypada 9 213 osób, szkół wyższych 416, towarzystw turystycznych 576, na organizacje sportowe 810. wycieczki oświatowe nauczycieli 987, robotnicze 121, wojskowe 56 i inne wycieczki zbiorowe 930, dzieci polskie z zagranicy 49, pociągi dancing-party-bridż przywiozły 1039 osób.

Pojedyńczych turystów przybyło do Białowieży 2387, z tego 112 zagranicznych.

Licząc się ze stałym wzrostem liczby zwiedzających, administracja Lasów Państwowych projektuje szereg udogodnień, a w szczególności ułatwienie dostępu turystom do dalej położonych części puszczy.

W Białowieży—na terenie parku

pałacowego—czynne jest przez cały rok schronisko na 100 łóżek, zaopatrzone w centralne ogrzewanie, elektryczność, łazienkę i kanalizację.

SERPENTYNY.

W czasie ostatniego ciągnienia „dolarówki" białostoczanka, uboga dziewczyna, niejaka Kirżner (Wilcza 12), wygrała 500 dolarów.

—

Przed niedawnym czasem zmarł w Białymstoku popularny majster brukarski b. p. Izak Boćkowski.

Niezwykle przywiązany do swego pracodawcy dozorca—Józef Hamółek —w chwili śmierci Boćkowskiego nie był obecny w Białymstoku. O smutnej prawdzie dowiedział się dopiero teraz po powrocie.

Wstrząśnięty tą wiadomością, udał się dozorca do bożnicy przy ul. Odeskiej 8 i zapytał, czy chrześcijanin może zamówić nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego żyda. Po uzyskaniu odpowiedzi twierdzącej, Hamółek zapłacił za nabożeństwo zgóry, prosząc by „gromnice" paliły się w bożnicy przez całą dobę.

—

Wielka synagoga żydowska urządza na święta wielkanocne uroczyste nabożeństwa, na które wstęp będzie płatny.

W związku z tem wpłynęło do synagogi aż... 14 ofert kantorów z całej Polski, którzy chcą odprawiać nabożeństwa świąteczne i... trochę zarobić.

—

Tewje Zajdman (Zamenhofa 29) został przez sąd starościański skazany na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu za nielegalne prowadzenie publicznej sali tanecznej. Za tenże proceder poprzednio był on ukarany grzywną w wysokości 250 zł.

—

Zastępca Starosty grodzkiego przeprowadził niedawno rewizję ksiąg chrześcijańskiego cechu fotografów w Białymstoku, przyczem ustalił bardzo nikłe zainteresowanie zarządu cechu sprawami swego rzemiosła.

Odpowiednie wnioski Starostwo Grodzkie skierowało do zarządu cechu oraz do wiadomości Urzędu wojewódzkiego.

—

Dochodzenie w sprawie urzędnika Salmońskiego i kupca Rotsztejna o malwersacje w Izbie Skarbowej w Białymstoku zostało ukończone i akta sprawy przekazano Urzędowi prokuratorskiemu.

—

W związku z dochodzeniem, toczącem się przeciwko byłemu referentowi rolnemu Sejmiku powiatowego w Białymstoku—Władysławowi Królowi, wpływają coraz to nowe doniesienia o różnego rodzaju nadużyciach pieniężnych, popełnionych przez niego.

—

„Dobry spust miała p. Stefanja Sobolewska z Białegostoku po męczącej podróży swej do Grodna.

Zaszła do restauracji Rajnerta bez jednego grosza przy duszy, zrobiła jednego „służbowego", zagryzła, zrobiła drugiego — zagtyzła, zrobiła trzeciego, ale już pół-służbowego — zagryzła również, choć trochę mniejsza porcją, i po konsumacji otarła z zadowoleniem usta. Gdy doszło do wyrównania rachunku, okazało się, że p. Stefanja płacić niema czem. Restaurator nie darował i zawiadomił o brzydkiem postępku policję, która po zbadaniu sprawy i sprawdzeniu w książkach doszła do wniosku, że spragnioną Stefanję poszukują sądy białostockie za inne, jeszcze gorsze sprawki, niż opilstwo na „gapę".

Trunkową damulkę odszupasowano z powrotem do Białegostoku."

—

Pod przewodnictwem p. Tyktina odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Bojkotowego, na którem, między innemi, rozpatrywano sprawę p. Sołowiejczyka (o rzekome sprowadzenie szmat niemieckich pod płaszczykiem firm belgijskich i francuskich). Wybrano komplet sędziowski, który rozważy całokształt sprawy w oświetleniu obustronnem. O terminie rozprawy sądowej nastąpi osobne zawiadomienie...

Wybrany „komplet sędziowski" kiedyś tam tę sprawę szmaciarską rozważy, a tymczasem szmaty i szmatki niemieckie płyną do Białegostoku całymi transportami.

Dwa wagony takich szmat sprowadził ostatnio do Białegostoku jeden y tutejszych przemysłowców, a jeden wagon — pewien miejscowy kupiec (Szejlok nie—wenecjański)...

Prawdziwa komedja bojkotowo-szmaciarska!..

WIADOMOŚCI Z METROPOLJI.

Pan Wojewoda Kościałkowski na Ratuszu warszawskim.

Po krótkiej ceremonji objęcia przez p. Wojewodę Kościałkowskiego urzędowania na Ratuszu w charakterze komisarycznego prezydenta miasta, p. Kościałkowski odbył konferencję ze wszystkiemi trzema swemi zastępcami.

Konferencja ta dotyczyła podziału kompetencyj.

P. Kościałkowski zachował dla siebie decydowanie w sprawach dotyczących wydziałów zdrowia, opieki społecznej i szpitalnictwa, zakładów oczyszczenia miasta, wydziału ogrodniczego oraz wydziału spraw ogólnych.

Pozostałe resorty należeć będą do kompetencyj wice-prezydentów.

Podczas obejmowania władzy, p. Kościałkowski wygłosił przemówienie, w którem między innemi oświadczył, że jeszcze, jako radny miejski w latach 1927-30, nie mógł się pogodzić z metodami prac radzieckich i dawał temu wyraz w publicznych przemówieniach. W dalszym ciągu p. Kościałkowski podkreślił, że zadaniem jego, w tym krótkim kilkumiesięcznym okresie urzędowania, będzie przygotowanie gruntu dla przyszłych gospodarzy stolicy, by w warunkach nowych mogli przystąpić bez przeszkód do przekształcenia Warszawy na istotną stolicę, odpowiadającą potrzebom i godności wielkiego państwa.

„Zamierzenia p. Kościałkowskiego — pisze z tego powodu prasa opozycyjna — są niezwykle chwalebne. Zachodzi tylko jedna wątpliwość: czy p. prez. Kościałkowski zdoła w ciągu krótkiego, kilkumiesięcznego urzędowania podołać tak olbrzymim zadaniom, jakie sobie zakreślił..."

I dalej:

„...Słowa są piękne. Mamy wszakze wrażenie, że okres działania jest cokolwiek za szeroki, dlatego wątpliwy do urzeczywistnienia. Wtajemniczeni powiadają, że kilkumiesięczny okres urzędowania rządowego prezydenta w Warszawie będzie niczem innem, jak przygotowaniem ludności stolicy do przyszłych wyborów miejskich. Podobno nowy prezydent sięgnie do całego arsenału rozporządzalnych argumentów rzeczowych, które przekonać mają mieszkańców Warszawy, że właśnie pod nowemi komisarycznemi rządami dzieje się ludności dobrze i że dziać się będzie tak w przyszłości... po wyborach. Mówi się więc o obniżeniu taryfy tramwajowej, opłat za gaz i gazomierze i t.p. To mają być właśnie argumenty..."

Tyle prasa opozycyjna..

FELJETON.

Przedwiośnie.

Wiosny jeszcze niema, a już czuje się ją w powietrzu...

*

Tu i owdzie — w kwieciarniach i w niektórych domach — już się rozjaśniają uśmiechem nieśmiałym prześliczne hjacynty.

Białe, różowe, liljowe... Pachnące nową wiosną, nowem życiem, subtelne, skromne, jakby własną rozkwitłą urodą zawstydzone..

*

Radjo-iskry sygnalizują:

— W ciągu ostatnich dni nad półwyspem Helskim, z zachodu na wschód, przez przylądek Rozewski w stronę Prus Wschodnich, ciągnęły na nieznacznej wysokości olbrzymie stada dzikich gęsi, w ostępach mniejwięcej co pół godziny. Ciąg trwał prawie pół dnia i zwrócił ogólną uwagę. Na przelotach zauważono też i klucze dzikich kaczek, jak również maskonorów i kaczek markaczek. Skowronki już zgórą dwa tygodnie znajdują się na wybrzeżu. Jeżeli doda się do tego wiadomość o przylocie bocianów, to już staje się być zupełnie pewnym pochód wiosny...

*

W gabinecie służbowym nacz. wydz. zdrowia Zarządu m. Białegostoku, p. dr. Lewitta, odbyła się w dniu 2 marca konferencja z udziałem przedstawicieli Starostwa Grodzkiego, policji, wydziału gospodarczego

Zarządu miejskiego, związków nieruchomości, Stow. Mieszk. Przedm. oraz miejskiego lekarza sanitarnego w sprawie jednorazowego wiosennego oczyszczenia miasta.

Postanowiono wystosować do mieszkańców miasta wezwanie, aby w terminie do 18 b.m. doprowadzili swe posesje do należytego porządku. Pozatem zdecydowano, że wydział zdrowia w porozumieniu z zainteresowanemi czynnikami wyznaczy dla konnych wozów ciężarowych nowy postój. Dotychczasowy bowiem przy ul. Wilczej jest nie odpowiedni: ulica ta została w znacznym stopniu zanieczyszczona. Wkońcu wyłoniona została specjalna komisja, która, po odbytej konferencji, udała się na miasto, celem wyznaczenia odpowiedniego ternu dla nieczystości — w stronie południowo-zachodniej miasta.

*

Na ulicach — tu i tam — leżą jeszcze kupki brudnego śniegu. I jest dość jeszcze zimno.

Wiosny jeszcze niema.

Ale — na ziemi, niebie i ludzkich twarzach już widać, już daje się odczuć przedwiośnie.

*

Nieśmiałym uroczym uśmiechem rozjaśniają się tu i tam — za szkłami okien — świeżutkie i prześliczne hjacynty, własną urodą zawstydzone.

Ich białe, różowe i liljowe główki pachną subtelnie i cudownie.

Miły ten zapach jakoś dziwnie rozjaśnia zachmurzone myśli, odświeża skołataną duszę, przyśpiesza tętno zmęczonego serca...

*

Kwitną hjacynty...
Przyleciały skowronki...

AURA.

Sromotnie zbłaźnił się luty!...

Miast biczem mrozu strzelać po podmiejskich płotach, śnieżycami bielić chaty i drzewa przydrożne, ślepiawi wilków w jasne noce straszyć pontony zakładać na rzekach, jeziorach — zabawiał się w słoneczną taneczniсę, która białe szatki z swych bioder zrzuciwszy—gorącym oddechem — oknom w szyby, a ludziom w twarze chuchała...

Rozemgliło się to, rozdeszczyło, rozbłociło, jak jakiś listopad...

Co za zima do kaduka!?...

A może na lutego, młodzieńca (28 lat) zadziałał tak karnawał kryzysowy, że widząc ludzi, ukrytych po domach z twarzami z popiołu, miast na dancingach i fetach — rozsłonecznił się, na złość Celsiuszom, Reumiurom i P.I.M.-owi!...

A może, widząc berobotną nędzę ludzką w nieopalonych izdebkach chciał jej trochę... nieba przychylić?..

A może... w kim się wreszcie zakochał... z biedy...?

Przyszedł marzec...

Patrzy: dzień, drugi — skandal!

Miast tradycyjnych wiłokówek „made in Poland" — czarno, mgławo, cieplawo...

Szewcy się słońcem rozbereszyli i st[illegible] na całego, futra pań w naftalinie, panowie w jesionkach, Ubezpieczalnia Społeczna w ogniu ataków, dyplomaci, ministrowie zamieniają wizytówki, lub grają „Przeprowadzkę" H. Roztworowskiego, ba, nawet Dymitrow, Popow, et Co., dzięki uprzejmości niejakiego p. Goeringa zmienili dotychczasowe locum na... czerwieńsze...

Nawet miasto Gryfitów ocknęło się ze spiączki zimowej: zaszeregowani, ustabilizowani „scalili" się w Rodzinę Urzędniczą, (tani bufet na miejscu!) organizacje społeczne zwołują zebrania, zjazdy, wybory delegatów, odczyty, bo członkom — składkowiczom trzeba coś pokazać — przyszli rajcowre grodu Branickich zabiegają o wpływy, fabrykują popularność, ranni (od: ranek) „posterunkowi" wypisują prowokacyjne krytyki.

Słowem zaczęło „być czuć" — życiem, wiosną... majem!...

A marzec popatrzył i powiada: stop!

Ja wam jeszcze pokażę!

I, jak nie weźmie ujemnej miotły Celsiusza, jak nie zacznie machać po polach, ulicach, gębach roześmianych, a „śnieżyczką" za kołnierze jesionek zawiewać, a wiaterkiem oczy siec, a w jedwabiach dessous wiosennych panien harce wyprawiać, a przekleństwa na języki strajkujących szewców wygarniać, a skomlenia marżnącej dziatwy wywoływać, a grozić, a straszyć...

Halo, panie Marzec! Wolnego!...

Żapominasz, że żyjemy w czasach kiedy ludzie nie boją się nawet... sekwestratorów, a do aresztów miejskich zgłaszają się sami, ba stoją w ogonku, czekając zaszczytnej kolejki...

Byle czem nas nie nastraszysz!

Śmiejemy ci się w nos!...

Szewcy strajk wygrają, bo wygrać muszą — to samo włókniarze — angielską sobotę, „posterunkowy" będzie sterczał na posterunku od 5 rano, aż do końca dni swoich, amatorzy „żłobu" i „korytek" magistrackich będą wygrywać na zardzewiałych strunach obywatelskich sumień swoje namiętne' przedwyborcze tango — „księży folwark" Zjednoczenia nie umniejszy dywidendy „uspołecznionym" panom, ani porcji owsa, „sławnemu" koniowi z... przyległościami... wybory do municypjum odbędą się „normalnie"...

„Może w czerwcu, może w maju, zresztą, kto to wie?

Może radnych znów „wyłają", może wreszcie nie!?...

Ja pod gazem, ty pod gazem, może..."

Wróć! Zagalopowałeś się... „matermaniel..."

Tak, czy owak, Marczyku — nie bujaj!...

Słonku wiosennemu nie dasz rady, zającom i innym kotom marcowym też. — Przyleciały już polsko—afrykańskie kaczki, drozdy, jaskółki i inne bociany...

„Skowroneczek śpiewa, słoneczko dogrzewa...

Bezrobotny w „ogoneczku" pracy się spodziewa..."

Uważaj tylko, Marczyku, byś skowronków w podniebiu nie zamroził bo te boskie ptaszyny już naprawdę przyleciały.

A twoje „garncowe" chimery, różnorodny „magillage" twojej twarzy — wytrzymamy!..

Obyliśmy się już z gorszemi widokami!...

SKATT.

NA WIDNOKRĘGU.

Dzień 19 marca wolnych od nauki.

Kuratorja szkolnych okręgów naukowych wydały okólnik w sprawie obchodu dnia Imienin Marszałka Józefa Pilsudskiego w szkolnictwie.

Dzień 19 marca w szkołach powszechnych, średnich i zawodowych wolny będzie od zajęć.

We wszystkich klasach urządzone mają być okolicznościowe pogadanki.

B.O.S.O. na szlaku Sulejówek-Belweder.

W roku bieżącym poraz pierwszy B.O.S.O. wystawia drużynę w składzie 13 tu strażaków do zawodów w tradycyjnym marszu Sulejówek—Belweder, który corocznie odbywa się 19 marca, w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Klęska eksmisyj.

1 kwietnia rb. kończy się — jak wiadomo—zimowe moratorjum mieszkaniowe dla lokatorów, co do których zapadły wyroky eksmisyjne.

Eksmisje, wstrzymane 1 listopada ub. r. mają być, podobno wykonane bezwzględnie zaraz w pierwszych dniach kwietnia.

W tym roku sytuacja przedstawia się znacznie gorzej, tembardziej, że akurat 1 kwietnia wypadają święta wielkanocne.

W miejscowych sądach jest w toku blisko 2,000 spraw eksmisyjnych, a około 400 wyroków wstrzymano z powodu moratorjum.

Obniżka komornego.

Jak donoszą czerwoniaczki białostockie, akcja, prowadzona przez związki lokatorskie w sprawie obniżki komornągo, znajduje się na najlepszej drodze.

Po zakończeniu sesji sejmowej ma się ukazać rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej, ustalające niższe stawki komornego.

Zniesienie opłat

za porady i lekarstwa.

Wprowadzenie opłat za lekarstwa w Ubezpieczalniach Społecznych spowodowało to, że szerokie masy wstrzymują się od leczenia.

Ministerstwo Opieki Społecznej, po przyjęciu delegacji robotniczej, oświadczyło, że—prawdopodobnie—opłaty za porady i lekarstwa [illegible] zniesione.

Jutrzejszy Białystok.

P. inż. Giryn, wykonawca planu regulacyjnego, sporządzonego pod osobistem kierownictwem p. Wojewody Zyndram - Kościałkowskiego i przy czynnym współudziale p. inż. Seredyńskiego,—udzielił prasie miejscowej szczegółowych wyjaśnień, dotyczących nowopowstającej dzielnicy reprezentacyjnej naszego miasta.

W świetle tych wyjaśnień jutrzejszy Wersal Podlaski ma wyglądać dość pięknie

Oto krótki przegląd wspaniałości, jakie nas czekają w najbliższym czasie.

— Zacznijmy od ulicy Zamkowej. Wyłaniają się powoli dawne kontury krużganków obu bocznych skrzydeł pałacu, przerobionych przez zaborców na przejścia. Z krużganków tych, zwłaszcza tego z prawej strony, roztacza się widok na miasto. Będzie tu ułożony chodnik, znikną resztki parkanu, który zniesiono już na ul. Legjonowej i Wersalskiej. Przed znajdującem się na tyłach skrzydłem urządzony będzie trawnik. Przewiduje się też otwarcie przejścia z ul. Zamkowej na ul. Mickiewicza.

Na wolnej przestrzeni przed wejściem do Województwa urządzony będzie prostokątny plac, przynajmniej z jednej strony, bo drugą zajmuje gmach hotelu „Ritz".

W Ogrodzie Miejskim, przed teatrem, urządzony zostanie dywan z kolorowych płyt, który kontrastować będzie z otaczającą go zielenią. Sięgać będzie aż do stóp pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Sprawę dojazdu do teatru rozwiązano w ten sposób, że pojazdy będą wjeżdżać od ul. Elektrycznej asfaltową drogą i, zatrzymawszy się przed wejściem, wracać będą okrążywszy Dom Ludowy.

Od pomnika Marsz. Piłsudskiego ciągnąć się będzie szeroka aleja z 15-metrowym trawnikiem pośrodku, jako ozdobnym dywanem, która przecinać będzie ul. Mickiewicza u wylotu ul. Elektrycznej, a stąd dojdzie do placu przed Zwierzyńcem.

Ziemne roboty przy urządzeniu tej alei zostały już wykonane. Wzdłuż alei ustawione będą — w miarę możności — rzeźby. Zmieni też swój wygląd ul. Mickiewicza. Poseminaryjne budynki gospodarcze nawprost ul. Elektrycznej zostaną zburzone, a ul. Mickiewicza — na odcinku od Św. Jańskiej do Elektrycznej — zostanie znacznie poszerzona. W bezpośrednim sąsiedztwie domów urzędniczych urządzona zostanie letnia poczekalnia. Będą w niej mogli spocząć interesanci Izby Skarbowej oraz Sądów — Okręgowego i Grodzkiego, cisnący się obecnie w dusznych poczekalniach.

Słowem — europeizujemy się!

W Klubie Szachowym.

Jutro, w niedzielę dn. 11 bm., rozpocznie się w tutejszym Klubie Szachowym turniej kwalifikacyjny, do którego zgłosiło się 15 uczestników.

Wczoraj odbył się w lokalu Klubu pierwszy seans gry symultanowej. P. H. Oljan grał na 10 szachownicach.

SENSACJE.

Wskrzesienie zmarłego człowieka.

Sensacyjna operacja w Moskwie.

Telegraf przyniósł w tych dniach sensacyjną wiadomość z Moskwy:

— „Dyrektor szpitala miejskiego w Moskwie, profesor Smirnow, wskrzesił zmarłego człowieka!.."

Teraz nadeszły z Moskwy szczegóły sensacyjnej wiadomości.

Otóż, jak brzmi sensacyjne doniesienie, do szpitala miejskiego w Moskwie, którego dyrektorem jest Smirnow, przewieziono zwłoki 45-letniego mężczyzny. Nieznajomy zmarł przed kilkoma minutami na udar sercowy. Prof. Smirnow kazał zwłoki przewieźć do sali operacyjnej i przystąpił do operacji.

Kilkoma fachowemi cięciami przedostał się operator do serca operowanego i połączył go z skonstruowanym niedawno przez siebie aparatem, t. zw. „pompą Smirnowa", działanie którego idzie w dwu kierunkach: za pomocą krótkich fal radjowych pobudza on działalność serca, po drugie — pędzi przez naczynia krwionośne rozczyn fizjologiczny.

W 10 minut po rozpoczęciu operacji, serce zmarłego poczęło ponownie pracować, w 25 minut później —zmarły otworzył oczy, a w dwie godziny później — odzyskał przytomność.

W udzielonym dziennikarzom wywiadzie prof. Smirnow wyjaśnił, że każdy człowiek, którego śmierć nastąpiła nie wskutek choroby lub wycieńczenia organizmu, lecz wskutek nagłego zahamowania mechanicznej działalności serca — może być przywrócony do życia.

Prenumerujcie „REFLEKTOR".

Zarząd Białostockiego Towarzystwa Elektryczności
Spółka Akcyjna
W BIAŁYMSTOKU

niniejszem zawiadamia PP. Akcjonarjuszów, że dnia 28 marca 1934 r., o godzinie 9-ej rano, odbędzie się w Warszawie, przy ul. Czackiego 8—

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Akcjonarjuszów Towarzystwa

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej za rok operacyjny 1933
2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu, bilansu i r-ku strat i zysków na 31.XII.33 r. oraz udzielenie absolutorjum Władzom Spółki, zgodnie z § 50 Prawa o Spółkach Akcyjnych.
3) Podział zysków.
4) Wybór członka Zarządu.
5) Ustalenie wynagrodzenia pp. Członkom Rady Nadzorczej i podział pracy.
6) Wolne wnioski.

Redakcja i Administracja:
Białystok Kupiecka 1.

PRENUMERATA miesięczna: zł. **1.20.**
„ kwartalna: „ **3 50.**
CEN OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 80 gr. na ostatniej—60 gr. za m.m. szerokości szpalty redakcyjne Układ ogłoszeń—3-szpaltowy.

Redaktor—wydawca: **Wiktor Iwanicki.**

...znicyjn Nr.186. Druk. ...ki Wydawniczej, Białystok Kupiecka 1.